

Joanna Plesnar

Dzieciologia

Stefan nie był zwykłym ptakiem. Latał po to, by poznawać inne kultury. Co więcej, był też dzieciologiem, czyli kimś takim jak na przykład ornitolog czy dendrolog. Z tą tylko różnicą, że zamiast ptaków czy drzew, Stefan obserwował zwyczaje dzieci.

Pasja Stefana narodziła się w krajach Bliskiego Wschodu, w państwie Katar (nie łączyć z przeziębieniem). Zauważył tam, że mieszkańcy farbują pisklęta na różne kolory, zamykają je w klatkach, a potem sprzedają na targu. Postanowił wtedy zgłębić zwyczaje ludzi i zobaczyć, czy w ich świecie dzieci traktowane są podobnie. W tym celu wybrał się w międzykontynentalną podróż.

– Bonifacy, najpierw zwiedzimy Europę – poinformował swojego przyjaciela i asystenta. – Pakuj prowiant! Chlebak z robakami pod skrzydło i w drogę!



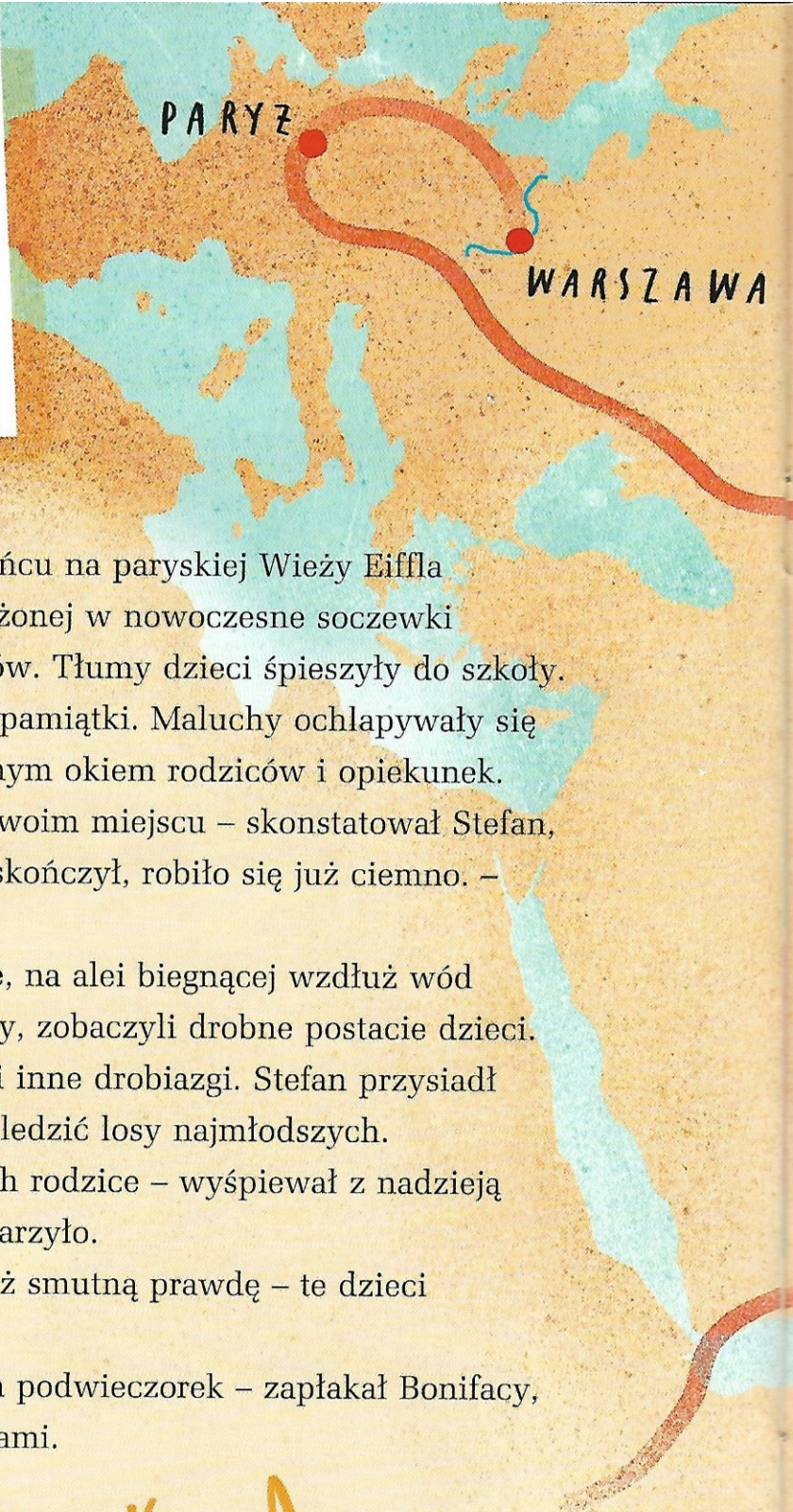
Dzieciolog

Przyjmuje
codziennie

Przepraszamy
Wyjazd
stwiżowy

5





Po długiej podróży przysiedli w końcu na paryskiej Wieży Eiffla (czytaj: *Ajfla*). Dzięki lornetce wyposażonej w nowoczesne soczewki widzieli każdy detal życia mieszkańców. Tłumy dzieci śpieszyły do szkoły. Na straganach handlarze sprzedawali pamiątki. Maluchy ochlapwały się nawzajem wodą z fontanny pod baczynym okiem rodziców i opiekunek.

– Wydaje się, że wszystko jest na swoim miejscu – skonstatował Stefan, notując uwagi w swoim kajecie. Gdy skończył, robiło się już ciemno. – Kierunek: Azja – zakomenderował.

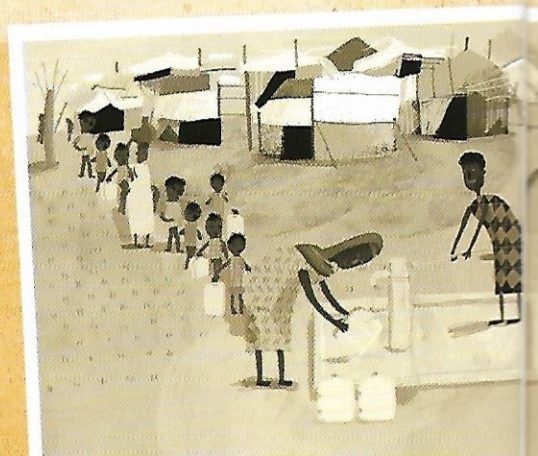
I polecili. Kiedy dotarli na miejsce, na alei biegnącej wzdłuż wód Mekongu, zamiast dorosłych handlarzy, zobaczyli drobne postacie dzieci. Każde z nich sprzedawało pocztówki i inne drobiazgi. Stefan przysiadł pod pierwszym lepszym dachem, by śledzić losy najmłodszych.

– Na pewno za chwilę zjawią się ich rodzice – wyśpiewał z nadzieją dzieciolog, ale nic takiego się nie wydarzyło.

Po kilku dniach obserwacji znali już smutną prawdę – te dzieci nie miały ani rodziców, ani domu.

– Tutaj mama nie zawoła nikogo na podwieczorek – zapłakał Bonifacy, skrywając dziób pod wielkimi skrzydłami.

A F R Y K A





W innych częściach Azji sytuacja rysowała się równie ponuro. Mimo że w krajach tego regionu rodzina stanowi dużą wartość, z powodu biedy nierzadko dochodzi tutaj do łamania praw dzieci. Widok kilkulatków pracujących w fabryce zegarków zmusił dzieciologów do wyciągnięcia nowego wniosku:

– Są na świecie dzieci, które, zamiast chodzić do szkoły, muszą ciężko pracować – stwierdził przygnębiony Stefan.

Potem naukowcy zahaczyli jeszcze o Afrykę. Zobaczyli sznur dzieci tworzących kolejkę do ujęcia wody pitnej oraz niezliczone dachy namiotów – tymczasowe domki dla rodzin uciekających przed skutkami wojny. Zamiast swojego pokoju z własnym łóżkiem, jedna wspólna sypialnia. Zamiast soczystego kurczaka – kilka łyżek manioku na oszukanie głodu. Mały Rafi chciał iść do szkoły. Ale nie mógł. Był małym uchodźcą.



Zilustrował Tomasz Kozłowski

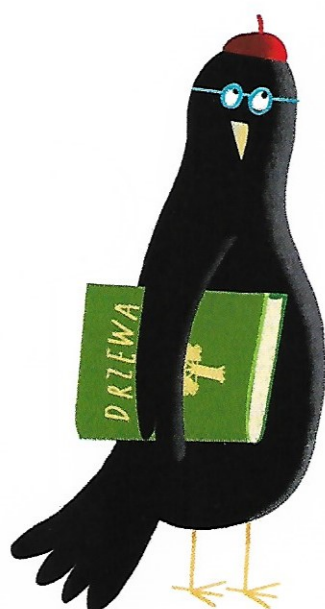
Bonifacy przekonał przyjaciela, by wrócili do domu.

Przylecieli do Warszawy i wylądowali na jednym z balkonów wysokiego boczyska. Przez okno obserwowali tłoczącą się przy stole dziewięcioosobową rodzinę. Ze sporego pudła z darami co chwilę ktoś z okrzykiem radości coś wyciągał. A to błyszczący piórnik, a to flamastry z fluorescencyjną skuwką, a to bluzę z misiem koala. Ale najszcześliwszy był najmłodszy z rodzeństwa – Bronek. Z kieszeni odziedziczonego po starszym bracie sweterka wystawał ukochany Muminek. Nareszcie Bronek dostał coś, co będzie tylko jego.

Dzieciologia

Przypomnijcie sobie opowieść o podróży Stefana i Bonifacego. Potem przeczytajcie uważnie zdania napisane niżej i powiedzcie: prawda albo fałsz. Prawidłowe odpowiedzi „stoją na głowie”.

1. Stefan jest dendrologiem.
2. W paczce z darami był błyszczący pióropusz.



3. Bronek dostał ukochanego trolla.

1. Fałsz. Stefan jest dzieciologiem, czyli badaczem zwyczajów dzieci na całym świecie. Dendrolog to specjalista od drzew.
 2. Fałsz. W paczce z darami był błyszczący piórnik. I choć niektórym trudno uwierzyć, że ktoś tak bardzo cieszy się z powodu zwykłego piórnika, warto pamiętać, że w każdej wiosce i w każdym, nawet bardzo dużym mieście, są dzieci, które nie mają najpotrzebniejszych rzeczy, są rodziny, które potrzebują pomocy.
 3. Prawda. Bronek dostał ukochanego Muminka, a przecież Muminki to trolle. W szwedzkim oryginalnej książce Tove Jansson Muminek to *Mumintrollet*, a cały gatunek tych stworzeń to *mumintroll*. W tłumaczeniu zostały Muminki, bo trolle, niestety, nie najlepiej się kojarzą.